



WIARUS



wojewódzka Biblioteka Publiczna
CZYTELNIA
w Opolu • Butrymowa 10

PISMO DLA ŻOŁNIERZY WYDAWANE PRZEZ
WOJSK. INSTYTUT NAUKOWO - WYDAWNICZY
I SEKCJĘ OŚWIATOWO - KULTURALNĄ M.S.WOJSK.



KAZANIE SKARGI — według obrazu Matejki.

CZY WOJNA Z LITWĄ?

W dziale „Z Polski i ze świata“ znajdziecie dzisiaj, żołnierze, smutną wiadomość, że Litwini wykrętnym swoim postępowaniem doprowadzili do zerwania rokowań między delegacją polską a litewską w Kalwarii, rokowań, które miały w pokojowy sposób za-

łatwić zatarg między obu państwami, wywołany zajęciem części Suwalszczyzny przez wojska litewskie.

Polacy wszelkimi siłami dążyli do ugodowego załatwienia sporu. Niestety, za Litwinami — jak się okazuje — stali bolszewicy, w których interesie leży to,

Kolekcja
Emila Kornasia

żeby zmobilizować przeciwko Polsce jeszcze jednego wroga.

Gdy wojska nasze zajmowały jeszcze zeszłego roku część Litwy ze szczeropolskiem Wilnem, nasz Wódz Naczelny wydał odezwę, w której czytamy:

„Kraj Wasz od stu kilkudziesięciu lat nie zna swobody, uciskany przez wrogą przemoc rosyjską, niemiecką, bolszewicką, przemoc, która nie pytając ludności, narzucała jej obce wzory postępowania, krępując wolę, często łamiąc życie.

Ten stan ciągłej niewoli, dobrze mi znany osobście, jako urodzonemu na tej nieszczęśliwej ziemi, raz nareszcie musi być zniesiony i raz wreszcie na tej ziemi, jakby przez Boga zapomnianej, zapanować musi swoboda i prawo wolnego, niczem nie skrupowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach.

Wojsko polskie, które ze sobą przyprowadziłem dla wyrzucenia panowania gwałtu i przemocy, dla zniesienia rządów krajem wbrew woli ludności—wojsko to niesie Wam wszystkim wolność i swobodę.

Chcę dać Wam możliwość rozwiązania spraw we-

wewnętrznych narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sami tego życzyć sobie będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu i nacisku ze strony Polski“.

W słowach tych malowała się jaknajlepsza woła Wodza, który, odzyskując dla Polski Wilno, nie chciał go jednak przemocą wcielić do Państwa Polskiego.

Litwa zaś Kowieńska, zamiast starać się pozyskać w Polsce wiernego sojusznika, zaczęła konszachtować z zaborczym bolszewizmem rosyjskim, zawarła z nim pokój, a obróciła agitację przeciwko swemu naturalnemu i historycznemu sprzymierzeńcowi — przeciwko Polsce.

Już od dawna dochodziły nas wieści, że w wojsku litewskim szerzy się bolszewizm, że duch jest w nim wybitnie przeciwpolski.

Lecz nie spodziewaliśmy się, że Litwini, korzystając z chwilowych naszych niepowodzeń, czynnie przeciwko nam wystąpią. Stało się inaczej.

Litwini nie tylko zbrojnie wtargnęli na nasze ziemie, przyznane nam dnia 8 grudnia 1919 roku przez Radę Najwyższą w Paryżu, nie tylko przepuszczali przez

BITWA POD LACHOWICZAMI

(1660).

W siedemnastym wieku mieliśmy znakomitego pamiętnikarza, Jana Chryzostoma Paska, który w młodym wieku zaciągnąwszy się do wojska, brał udział w wyprawie do Danji, tudzież w wojnie z Moskwą. Z opisów tej ostatniej wojny podajemy ten wyjątek, dający obraz walk w tych czasach:

Skoro się trochę rozwidniło, zaraz przez munsztuk kazano trąbić wsiadanego. Ruszyło się wojsko, żebyśmy, Pana Boga wzięwszy na pomoc, wcześniej tę zaczęli igraszkę. Idąc tedy, każdy swoje odprawował nabożeństwo; śpiewano godzinki; kapelani, na koniach jadąc, słuchali spowiedzi; każdy się dysponował, żeby był jaknajgotowszy na śmierć. Przyszedszy tedy o pół mili do Połonki, stanęło wojsko do szyku. Szykował swoje Czarniecki, Sapieha też swoje... Szliśmy tedy szykiem i dopiero, w obliczu nieprzyjaciela stanąwszy, chcieli tego wodzowie, żeby był nieprzyjaciel wyszedł do nas na przeprawę; aleć jak poszło do nich nasze trzy regimenty, zaraz ich wystrzelali z tej strony i wyparowali za rzekę. Poczęto tedy bić z armat z tamtej strony i rażono naszych; towarzysza jednego, podle mnie stojącego, jak uderzyła kula w łeb konia, aże ogonem wyleciała, towarzysz poleciał do góry od kulbaki wyżej, niżli na trzy łokce, a nic mu. Cidzie tedy szło lewe skrzydło i korpus, to tam mieli ciężką przeprawę, gdzie zaś nasze prawe skrzydło, tośmy mieli błota, jak przez siedmioro stajań i lepiej, że miejscem koń zapadał po tebinki, miejscem uszedł

po wierzchu, tylko się tak owe chwasty zaginały, jako pierzyna... Był tedy wprost przeciwko naszej przeprawie folwark oparkaniony; spodziewając się Moskwa, że tam nasi będą szczęścia próbowali, zasadzili tam kilkaset piechoty i cztery działa. Nie pokazowali się nam wtenczas, aż kiedy my się wybijali z tego błota do twardego ładu, wysunęła się piechota. Kiedy poczną ognia dawać, kiedy poczną parzyć z dział, jak grad, kulę leca; padło naszych dużo, drudzy postrzeleni. Ale przecie wszystkim impetem poszliśmy na nich, bośmy widzieli, że trzeba było ledwie nie wszystkim ginąć, gdybyśmy mieli tył podać, ale jużemy tak oślep w ogień leźli, żeśmy się tak z nimi mieszały. jako ziarno z sieczką, bo już trudno było inaczej. Okrutna tedy stała się rzeźba w owej gęstwinie, a najgorsze były berdysze. Kwadrans jednak nie wyszedł od owego mieszanego, wycieliśmy ich, że i jeden nie uszedł, bo w szczerem polu; powiadano, że ich było stu. Z naszych też kto legł, kto co otrzymał, musiał cierpieć, podemną konia gniadego postrzelono w pierś, cięto berdyszem w łeb i drugi raz w kolano... Przesiadłem się tedy natenczas na mego myszkę, kazawszy pachołkowi, co na nim siedział, wędrować nazad za przeprawę, aleć mnie niezadługo dogonił na lepszym koniu, niżeli ja siedział, zdobycznym. Docinamy tedy ową piechotę, a Trubecki leci, ordynowany owym na pomoc z dziesięcią chorągwi bojarów dumnych i z trzema tysięcy rajtarji. Stanęliśmy tedy tyłem do owych, a frontem do nieprzyjaciela. Wpadają na nas tak, jakoby zjeść; wytrzymaliśmy, bośmy musieli. Kiedy widzimy, że nas gniotą w owe

swe terytorjum rozbitków armji sowieckiej, ale postąpili dyplomatycznie w sposób niebywały, gdyż rozpoczęli rokowania w Kalwarji, godząc się na żądanie Polski wycofania wojsk litewskich poza linję, przyznaną 8 grudnia — a potem dodali, że uczynią to, jeśli równocześnie o taką samą odległość cofną się i wojska polskie.

Żądanie to jest niesłychane. Zagraża bowiem swobodzie naszych wojsk na własnych terytorjach — i to w okresie toczącej się obecnie wojny z bolszewikami.

Wysuwając tę propozycję, wystąpili Litwini, jako prawdziwi sprzymierzeńcy Bolszewji.

Rząd nasz, pokojowo usposobiony, nie chciałby mimo to wszczynać wojny z litewskim sąsiadem.

Zmuszony do tego, będzie się bronić. Rezultatów walki się nie obawia, lecz nie chce niepotrzebnego przelewu krwi.

Jest nadzieja, że konflikt da się jeszcze w jakiś sposób załagodzić. Musimy być jednak na wszystko gotowi.

Tylko od Litwinów obecnie zależy, czy przeleje się krew, którą ongiś we wspólnej przelewaliśmy obronie.



błota, zewrzemy się z nimi potężnie. Rajtarja wydali ogień do nas gęsto, nasi zaś rzadko kto strzelił, bośmy już powystrzelowali na ową piechotę, a nabić znowu było niepodobna, bo czas nie pozwolił... Tak tylko tedy szabłami ten tego, ten też tego w Bżą godzinę, no i owym jużemy też przygrzewali mocno, żeby nie nabijali strzelby. A po staremu rzeczy już nam nie tak twardo szły, choć to na nas z gotowym ogniem przypadli. Przemagaliśmy się tedy właśnie, kiedy owo dwaj w zapasy chodzą, ten tego, ten też tego nachylając. Trubecki, jako cygan, uwija się na szpakowatym kałmuku. Leci trupów gęsto, aż kiedy ich chorągwi na ziemi leżało sześć, Trubeckiego towarzysz starosty dobrzyńskiego jak ciął w łeb, aż mu kołpak spadł; zaraz go dwaj porwali pod ręce i go prowadzili. Dopiero hosudarowie w nogi do szyków, my też po nich! Wparowaliśmy ich, siekąc, aż między samo wojsko. Padło ich tedy na placu połowa. A tu, jako w garncu, już się sam korpus potyka. Litwa na lewem skrzydle także nie próżnuje, ale przecie nie tak na nich, jako na nas najlepsze siły obracają, bo już ich lekceważyli. Obróciły się tedy niektóre pułki świeże i to na odwrót znowu poszły. A wtem wojewoda, zobaczywszy nasze chorągwie już w tyle szyków nieprzyjacielskich, posłał do Sapiehy: dla Boga, żeby wszystkimi siłami natrzeć i rozrywać Moskwę, bo pułk królewski zgubimy! A tu też już Moskwa mieszają się, kręcą się, właśnie kiedy owo źle komu za stołem siedzieć. Już było znać po nich trwogę. Ci też, co ich na nas obrócono, biją się już nie z ochotą. Poskoczą do nas, to znowu do nas;

a wtem natrze na nich środek wojska potężnie. Husarskie chorągwie skoczyły, my też tu z tyłu uderzamy na nich. Jużemy trochę mieli czasu i do nabicia strzelby, a wtem Moskwa w nogi! Wszystko wojsko wtedy na nas uciekało: bijże teraz, który się podoba! Wybieraj: to piękny, to jeszcze piękniejszy!

Napał na mnie jakiś patriarcha z żółtą brodą, srogi chłop. Zajadę go, złożył do mnie pistolet, szabla złocista na temblaku. Jam rozumiał, że wystrzelony miał, a straszy nim; przytnę śmieie, strzelił. A ja też tymże impetem ciąłem go w ramię, czuję też, że mi nic od owego strzelania. Po nim! Dogoniłem go, znowu w oko zajadę, bo jakoś ciężko uciekał, choć na dobrym koniu, czy też miał jaki szwanek, czy też był ociążały jakiś. Tnę go przez czoło. Dopieroż zawoła: „pożałuj!“ Szablę mi podaje, a z konia leci.

Jeno co szabłę odbiorę, aż ucieka na płowym bachmacie w rządziku złocistym jakiś młokos w atłasowym papuzim żupanie; prochniczka na nim na srebrnym łańcuszku. Sunę do niego, przetnę mu drogę. Młodzusiński chłopiec, gładki, a „chrest“ oprawny trzyma w rękę, a płacze: Pożałuj dla Chrysta Spasa, dla Preczystoj Boharodocy, dla Mikoły Czudotworca. Żal mi się go uczyniło, a wiedziałem, że wielkie kupy Moskwy i z tej strony i z tej bieżały prosto na mnie; obawiałem się, żeby mnie nie ogarnęły: nie chciałem się bawić koło niego, zabijać mi też żal go było, na ową jego gorącą rozpamiętywując modlitwę. Wziąłem mu tylko ów chrest z ręki, a wyciąłem go płazą przez plecy: Utikaj, diaczy synu! Kiedy to chłopiec skoczy, podniósłszy ręce do góry, z oczu zginął w lot!...



SKUTKI OGNIĄ CIĘŻKICH DZIAŁ ROSYJSKICH.

Fot. S. R.

Chrest wziętem mu piękny bardzo; było na oprawie ze dwadzieścia czerwonych złotych. Nie zabawiłem się około owego smarkacza i pacierza jednego. Skoczę do owego brodacza, a on już nago leży, a konie prowadzi towarzysz; mówię do niego: „Jam nieprzyjaciela z konia zważył, a ty go bierzesz? dawaj go sam, bo tego na ciebie odżałuję, com go na nieprzyjaciela nagotowałem“. Niebardzo się też i sprzeczał Wołoszyn, bo widział, że do mnie ten Moskal strzelił i jam go zważył z konia. Oddał mi tedy owego konia ślicznego, który był nie moskiewski, ale z tych ruskich koni, czerwono-gniady, rosły; żał mi go było rzucać. Czładzika żadnego niemasz, nie było go komu oddać; aż napadłem na znajomego pa-chołka: „Weźmij ode mnie tego konia, a dam ci dziesięć talarów, jak mi go wyprowadzisz; albo, jak się zjedziesz z którym z mojej czeladzi, oddaj go!“ Wziął tedy, a jam skoczył, gdzie się okrutnie zwarli Moskwa z naszymi..

Przerzedziło się już znacznie lewe moskiewskie skrzydło, a tu prawe moskiewskie, które się z naszym potykało lewem, dopiero poczyna uciekać. Znowu także gęstwa uczyniła się; dosyć na tem: tu jednego gonisz, a drugi tudzież nad karkiem stoi z szablą; tego docinasz, a drugi, jak zając, pod smycz leci; trzeba było mieć głowę, jak na śrubach, i przed się i za się oglądać się, bo, kiedyś się nieostrożnie zabawił koło jednego, to zaś owi, uciekając, z tyłu siekli naszych...

Ucieka jeden na ślicznym koniu, rząd bogaty, złoty, husarską modą, suknie jedwabne, kołpak haftowany, bogaty; biegł za nim co żywo, z tej i z tej strony, ja go najbliżej. Rozumiejąc, że sam Chowań-

ski, wołał: „Stój, nie bój się! Będiesz miał pożałowanie!“! Już trochę zaczął wstrzymać konia, spojrzy na mnie z boku: nie zdałem mu się do tej konfidenckiej, że był w szarym kontuszu; nie ufał mi, rozumiejąc, że jaki pacholek-chołota, których się oni najbardziej boją, mówiąc, że u takich żadnej nie znajdzie dyskrecji. Ale obaczył daleko towarzysza naszego, tylko że w czarnej sukni, w karmazynowym wytartym kontuszu i na takiej szkapie, żeby go był i do sądnego dnia nie dogonił, ale przypuszczał, że ktoś znaczny, prosto do niego bieżał. Z tych co mu przebiegli, strzelił do niego towarzysz; chybił. Postaremu on, jako oczy wybrał, leci do niego; skonfundował się, kręci się na szkapie, aż, kiedy obaczył, że mi oddaje szablę i pistolety; hebanem i srebrem oprawne, woła „pożałuj“. Wziąłem go żywcem Chowański sam, już w ucieczce dwa razy w łeb cięty, uszedł; piechota zaś wszystka, mało co naruszona, oprócz owych kilkuset, na razie wyciętych, została żywcem, a było ich 18.000. Poszli tedy do bliskiej brzeziny i zasiecz uczynili. Otoczono ich tedy dokoła armatą i piechotą, bo rzadka była owa brzezina. Dawano do nich ogień z dział, że na wylot kule przechodziły i na tę i na tę stronę, a potem, jak ich to osłabiono z armaty, dopiero ze wszystkich stron uderzono na nich, w pień wycięto. Trudno tyle krwi ludzkiej w kupie widzieć, jak tam było, bo lud gęsto bardzo stał i tak ginął, że trup na trupie padał, a do tego owa brzezina na pagórku była, bo ta krew lała się strumieniem, właśnie jak owo po wolnym deszczu woda.

Przysięga.

*Tobie Ojczyzno — skróś męki i znoje
— na krzyż bagnetów, ewangelję krwi —
klniemy dochować wierne służby swoje
aż po ostatek naszych szarych dni
Wiara i wola cud zastąpić może,
zwycięstwo musi przynieść święty bój...
Tak nam dopomóż, ojców naszych Boże —
tak ci przysięga — Polsko — żołnierz twój.*

*Tobie Ojczyzno — skróś burze i gromy,
skróś mnogie próby i zawodów ból
klniemy pierściami zasłaniać wyłomy,
kiedy zabraknie w ładownicach kul*

*Niech śmierć w żołnierskim przejrzy się honorze,
niech ślubom świadczy ran otwartych zdroj...
Tak nam dopomóż, ojców naszych Boże —
tak ci przysięga — Polsko — żołnierz twój.*

*Tobie Ojczyzno — na dołę, niedole,
do krwi ostatniej, ostatniego tchu
ślubujem dotrwać w żołnierskim mozole
choć bez spoczynku, bez dachu, bez snu,
aż wzejdą złote, niegasnące zorze,
aż się w tryumfu przyozdobisz strój...
Tak nam dopomóż — Chryste Panie Boże —
tak ci przysięga — Polsko — żołnierz twój.*

RAJMUND BERGEL.

O ZNACZENIU JAZDY.

Wielka wojna światowa już w 1915 roku poza-
pędzała prawie na wszystkich frontach niemal całe
armje do okopów. Zdawało się, że wszyscy żołnierze
muszą zamienić się w piechurów, artylerzystów, albo
saperów. Zdawało się, że dzięki temu, iż wojna stała
się okopową, jazda musi zniknąć zupełnie z pola
walki. Piechur i artylerzysta zaczął więc z pogardą
spoglądać na swego koleżkę, służącego w jeździe; za-
czął uważać go za darmożjadę, który na wojnie nie
ma właściwie nic do roboty. Tymczasem pogląd ten
jest nietylko niesprawiedliwy, ale i zupełnie mylny.
Tak samo, jak inne rodzaje broni, jazda ma do speł-
nienia swoje własne zadanie i to zadanie chlubne.
Wojna, którą obecnie toczy Polska, dowiodła tego
w zupełności.

Ponieważ dobry żołnierz powinien znać nietylko
swoją własną rodzaj broni, ale też rozumieć znaczenie
i zadanie innych broni, aby móc sobie dobrze zdawać
sprawę z tego, jak pracuje cała maszyna wojenna, po-
staram się więc wyjaśnić w dzisiejszej pogadance zna-
czenie i zadanie jazdy.

W dawnej Polsce — jazda była głównym rodza-
jem broni. Wszystkie prawie największe zwycięstwa
nasze odniosła właśnie ona. Taki Kircholm, lub Kłus-
szyn — były to dzieła wyłącznie naszej jazdy. Stała
ona w tych czasach znacznie wyżej od jazdy europej-
skiej. Tłumaczy się to bardzo prosto: jazda europej-
ska, po wynalezieniu prochu, odrazu rozminęła się
z drogą, którą powinien był iść normalny jej rozwój.
Uzbrojono ją w pistolety, kazano walczyć ogniem, za-
pomniano prawie zupełnie o tem, że główną bronią
kawalerzysty jest lanca i szabla, że największe wrze

nie na przeciwniku wywiera właśnie szarża nań w peł-
nym galopie. Podczas gdy jazda europejska walczy-
ła, wyłącznie prawie strzelając z konia i nie do-
bywając prawie z pochwy pałasza, nasza jazda poszła
drogą rozwoju, wskazaną jej przez życie. Ustawiczne
walki z Tatarami, siedzącymi na zwinnnych, małych ko-
nikach, walczącymi za pomocą łuka lub krzywego pa-
łasza, zmusiły i ją do szybszego ruszania się, do wal-
czenia tą samą bronią, którą walczył wróg. Atak
w zwartym szyku w pełnym cwale stał się naturą
polskiego jeźdźcy. Nic więc dziwnego, że jazda nasza
mogła dawać lekcje zagranicznym swym kolegom. Na-
wet taki wielki reformator wojska, jak Gustaw Adolf,
musiał przed swoją reformą pobrać dotkliwie lekcje
od naszej jazdy, kiedy to pod Trzcianą w bardzo bo-
lesny dla niego sposób wykładał mu zasady taktyki
jazdy heiman Koniecpolski.

Ucząc jednak Europę Zach., jak ma ona używać
swej kawalerji na polu walki, sami też braliśmy od
niej pewne lekcje. Za jej przykładem wprowadzono
mianowicie w naszym wojsku dragonję a była to wła-
ściwie jeżdżąca piechota. Jeśli w powieściach Sienkie-
wicza pułkownik dragonów, Pan Wołodyjowski pięknie
prowadzi swoich dragonów w konnym szyku, bardzo
sprawnie wymachując swoją szabelką, jest to tylko
ładna fantazja wielkiego pisarza. Dragonja nasza w tych
czasach i w czasach nawet daleko późniejszych — wal-
czyła zawsze tylko, jako piechota. Konie ich służyły im
tylko do tego, by się szybciej mogli przenosić z miej-
sca na miejsce. Ten rodzaj broni był ulubioną bronią
króla Jana III.

Tak więc od czasów bardzo dawnych zaznaczyły

się dwa zasadnicze kierunki w pracy jazdy. Z jednej strony musiała ona wykonywać zadania piechoty, z drugiej zaś łamać przeciwnika w szyku konnym. W czasach dzisiejszych rzecz ta się wcale nie zmienia. Tylko podczas, gdy dawniej rozróżniano poszczególne rodzaje jazdy, zależnie od jej przeznaczenia; dzisiaj cała jazda jest wyćwiczona w jeden sposób i jednakowo jest zdolna do walki pieszej i konnej. Jeśli dawniej hussarja albo pancerni walczyli wyłącznie konno, podczas gdy dragonja była jeżdżącą piechotą, dzisiaj nazwa ułana, albo dragona nie mówi nam nic o sposobie jego walki. Tak samo ułan, jak dragon albo huzar — musi poza służbą kawaleryjską znać doskonale i służbę piechura. Musi tak samo dobrze władać szablą i lancą, jak karabinem.

Przyjrzyjmy się teraz zbliżeniu służbie kawalerji. Już w chwili wybuchu wojny, kiedy obie strony mają stoczyć pierwsze walki, rozpoczyna się odpowiedzialna służba jazdy. Na początku większe jej oddziały, wysunięte znacznie naprzód muszą zbadać ugrupowanie przeciwnika i kierunki, w których się on posuwa. Te same oddziały służą jednocześnie niejako za zasłonę, poza którą odbywa się ugrupowanie naszych własnych wojsk. Służba ta ma ogromny wpływ na cały przebieg walk w pierwszym okresie wojny, a często nawet i na cały jej przebieg. Wywiad ugrupowania przeciwnika i zasadniczych kierunków jego posuwania się znacznie wpływa na zarządzenia naszych własnych wyższych dowództw. Tylko wiedząc, co robi przeciwnik, można odpowiednio ugrupować się samemu i przygotować do energicznych działań przeciw niemu.

Przy dalszem zbliżaniu się do przeciwnika, kiedy zamiary jego już przynajmniej w ogólnych zarysach są nam wiadome, te większe oddziały jazdy skierowują się na jego skrzydła, gdzie starają się odszukać drogi na tyły, aby mieć możliwość uderzenia zniecka na kolumny jego taborów i artylerji. W ten sposób ubezpiecza jazda jednocześnie nasze własne skrzydła, a ponieważ przeciwnik będzie robił prawdopodobnie to samo, okres ten jest okresem walk kawaleryjskich. W czasie naszego zbliżania się do przeciwnika, kiedy większe grupy jazdy odeszły już na jego skrzydła, wywiad przed frontem obejmuje jazda dywizyjna lub kolumnowa. Przeważnie nie są to oddziały zbyt wielkie, a praca ich polega na tem, że starają się one wyjaśnić już szczegółowo wszystkie zamiary przeciwnika. Im bardziej obie strony będą się zbliżały do siebie, tem zadanie to będzie trudniejsze, a wiadomości i szczegóły, które przysła dowódcy podjazdów w swych meldunkach, będą miały większe znaczenie. Ponieważ każda chwila jest przy niewielkiej odległości od przeciwnika bardzo ważna, ponieważ każdy drobny szczegół, mylnie podany, może pociągnąć za sobą ciężkie następstwa, zadanie jazdy w tym okresie jest bodaj niemniej ważne, niż w okresie poprzednim.

Aby wszystkie meldunki mogły nadejść na czas, jazda dywizyjna powinna być wysunięta przed maszerującą kolumną o jakieś 10 — 12 km. Wtedy, w razie spotkania się z przeciwnikiem, dowódca dywizji będzie miał około 2 godzin czasu na to, żeby się ostatecznie przygotować do bitwy.

Jeśli podjazdy nasze zawiodą, jeśli dowódca kolumny nie otrzyma na czas meldunku o tem, gdzie się znajduje przeciwnik, nie będzie on miał możliwości odpowiednio przygotować się do walki, a sama walka zaskoczy go zniecka. Dlatego też i wywiad i łączność pomiędzy oddziałami wywiadowczymi, a dowódcą kolumny powinny funkcjonować bardzo sprawnie. A oba te zadania znów przypadają w udziale jeździe. Nie koniec jednak na tem. Ponieważ w wielu wypadkach cały przebieg bitwy i skutki jej są zależne od tego, w jakim terenie rozpoczęła się walka, ogromnie ważną rzeczą jest, aby na czas potrafić zająć pewne rubieże, wzgórze, wioski lub skraje lasów, przed którymi się będzie toczyła walka.

W ten sposób dowódca będzie miał możliwość przyjęcia bitwy w warunkach dla siebie dogodnych i skierowania odrazu oddziałów na te pozycje, na których będą one walczyły. Często więc dlatego na jazdę dywizyjną spadnie, oprócz wywiadu, zadanie obsadzenia takich ważnych punktów i utrzymywania ich aż do nadejścia piechoty. Rzeczą całkiem naturalną jest, że w tym wypadku kawalerja musi walczyć temi sposobami, jakimi walczy piechota. Ogień karabinów ręcznych i maszynowych da jej możliwość wykonania tego zadania. Trzeba jednak pamiętać, że jazda nie powinna toczyć walki pieszej przez dłuższy czas. Należy zastępować ją jaknajprędzej stworzoną do tego celu piechotą.

W okresie zeszłorocznych walk na Białej Rusi można znaleźć szereg przykładów tego właśnie sposobu użycia jazdy. Przypomnę chociażby rzucenie naprzód, przed piechotą, pułku 4 uł. i zajęcie przezeń Rakowa, który był utrzymywany wyłącznie przez kawalerję, aż do nadejścia pułku 21 piechoty. To rzucenie jazdy naprzód przed siebie i zaczepienie się o punkt tak ważny, jak Raków, w znacznej mierze posłużyło potem za podstawę dalszych naszych działań w kierunku Mińska.

Tak samo, jak podczas ofensywy i podczas cofania się ma jazda niemało roboty. Pełni ona wtedy służbę straży tylnej, wstrzymując pochód przeciwnika, zmuszając go, czy to ogniem, czy też śmiałą szarżą do rozwinięcia się. Przykładem świetnych walk odwrotowych naszej jazdy może służyć ów sławny bój pułku 1 ułanów pod Krechowcami. W przeciągu całego dnia, to szarżując zacięcie piechotę niemiecką, to odpierając jej ataki ogniem lub karabinami maszynowymi, ułani z męstwem i wytrwałością utrzymywali pozycję Stanisławowską i dali możliwość wycofać się komp-

letnie zdemoralizowanym sąsiednim dywizjom piechoty.

Jeśli dzisiaj wogóle szarżowanie przeciw dobrej niezdemoralizowanej i wytrwałej piechocie jest rzeczą bardzo ryzykowną, to jednak w niektórych wypadkach, kiedy piechota jest zaskoczona szarżą lub zdemoralizowana, atak jazdy może w zupełności osiągnąć powodzenie. Jeśli w 1914 roku atak rosyjskich kirasjerów na piechotę i artylerję niemiecką w Prusach Wschodnich był rzeczą zupełnie nierozważną, zato szarże naszych ułanów pod Krechowcami na Niemców, którzy zbyt olśnieni swym powodzeniem nie spodziewali się wcale oporu, musiały osiągnąć powodzenie.

Tam — kirasjerzy zostali zmiecieni wprost ogniem z powierzchni ziemi, tu — nasi ułani mieli straty znikomo małe.

Jeśli nawet szarża na przeciwnika od frontu w wielu wypadkach obiecuje jeździe powodzenie, jakież dopiero skutki musi pociągnąć za sobą energiczny atak znieca na kolumny taborów lub nawet artylerji. Wypadki ostatnich dni pokazały bardzo dokładnie, co może wskórać działająca na tyłach jazda.

Działania majora i rotmistrza Dąbrowskich na tyłach bolszewickich w zeszłym roku zdemoralizowały nieprzyjaciela do tego stopnia, że samo imię tych strasznych zagończyków siało postrach we wrażliwych szeregach.

Działania Budiennego podczas cofania się wojsk naszych z Ukrainy dały się też wcale porządnie we znaki naszym wojskom. Tabory były przez wojska Budiennego często niepokojone. Jazda bowiem, wpadająca w pełnym galopie znieca na tabory, sieje wśród nich panikę i pozbawia ich nawet chęci oporu.

Tak się działo wszędzie, gdzie dobry dowódca kawalerji potrafił wtłoczyć się pomiędzy maszerujące oddziały przeciwnika i zaatakować jego kolumny taborów i artylerji! Tak będzie się dziać i nadal, dopóki trwa wojna ruchowa; dobrze prowadzona jazda będzie zawsze mogła znaleźć drogę do wtłoczenia się włąb ugrupowania przeciwnika i do szerzenia w jego szeregach paniki.

Jak widzimy więc, w wojnie ruchowej jazda odgrywa niemałą rolę; jeśli wogóle przeznaczona jest ona zasadniczo do zadań pomocniczych w wojnie dużej, to w tak zwanej wojnie małej może i musi odgrywać rolę pierwszorzędną.

Ani więc piechur, ani artylerzysta nie powinien gardzić ułanem, tak samo jak ułan nie ma powodu do wyśmiewania się z nich, dlatego, że nie walczą konno. W ogólnej maszynie wojny każdy rodzaj broni jest jednakowo ważny i potrzebny. Kiedy działają w niej sprawnie wszystkie kółka, zaczepiając zębami jedno o drugie, wtedy dobrze działa cała maszyna. O ile jedno z kółek nie będzie pracowało dokładnie — cała robota maszyny może się zepsuć, a czasem nawet i zupełnie ustać. Jeśli wszystkie rodzaje broni nie będą współdziałały ze sobą, trudno mówić o tem, że cała maszyna wojenna działa dobrze. Jak w zegarze żadne z kółek niema specjalnego powodu do chwaleńia się tą pracą, którą wykonywa i gardzić dlatego pracą innych części mechanizmu, tak samo i w wojsku żaden rodzaj broni, żadna broń niema powodu, ani prawa do wywyższania się ponad inne. Piechur, artylerzysta i ułan — każdy z nich pełni swoje własne, określone zadanie; oby pełnił je tylko dobrze.

O. L.



Rys. Zalewski.



POGADANKI O LITERATURZE OJCZYSTEJ.

V.

Piotr Skarga był nie tylko najznakomitszym kaznodzieją polskim XVI wieku, ale jednym z najsławniejszych Polaków wogóle. Urodzony pod Warszawą i wczesnie osierocony, pobierał nauki w Warszawie, a potem w Krakowie. Po przyjęciu świętych kapłańskich zasłynął we Lwowie swymi cudnymi kazaniami, tudzież uczynkami prawdziwie chrześcijańskiego miłosierdzia.

Po wstąpieniu w Rzymie do zakonu Jezuitów, wrócił do Polski, a gdy król Stefan Batory zmienił szkołę jezuicką w Wilnie w roku 1578 na akademię (uniwersytet), Skarga został jej pierwszym rektorem. W tym czasie założył Skarga cały szereg szkół jezuickich w Inflantach, poczem po jedenastu latach pojechał do Krakowa. Tutaj założył on Bank pobożnych i Bractwo miłosierdzia.

Po śmierci Batorego, Zygmunt III powołał Skargę na swego nadwornego kaznodzieję. Obowiązki te pełnił Skarga przeszło lat dwadzieścia, zrazu w Krakowie, a po przeniesieniu stolicy w Warszawie.

Te dwadzieścia kilka lat — to okres najwspanialszych kazań Piotra Skargi. W kazaniach tych nawoływał on natchnionymi słowami do miłości ojczyzny i żądał, aby była to miłość niezależna od interesów prywatnych i osobistych; do zgody w myśl nauki Chrystusowej; do sprawiedliwości.

I jak jasnowidzący prorok, przewiduje Skarga straszną chwilę rozbiorów Polski, jako rezultat niezgody domowej.

Mówi on w kazaniu sejmowym, jakie miał wobec króla i posłów, na sejm przybyłych:

„Nastąpi postronny nieprzyjaciół, jawnie się za wzory niezgody i mówić będzie: „Rozdzieliło się serce ich — teraz pogina”. I czasu tak dobrego do waszego złego, a na swoje tyraństwo pogodnego, nie omieszka. Czekaj na to ten, co wam źle życzy i będzie mówił: „Hej, więc teraz je pożerajmy, teraz pośliznęła się noga ich, odjąć się nam nie mogą! I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się

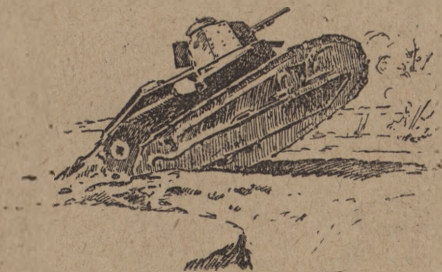
obrócą i będzie, jako mówi prorok, sługa równo z panem, niewolnica równo z panią swoją i kapłan z ludem i bogaty z ubogim i ten, co kupił mienie równy z tym, co sprzedał. Bo wszyscy w nieprzyjacielskiej ręce stękać będą, poddani tym, którzy ich nienawidzą. Ziemia i księstwa wielkie, które się z Koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozetrwać się dla waszej niezgody muszą. I będziecie, jako wdowa osierociła, wy, coście drugie narody rządili i będziecie ku pośmiewisku i urąganiu nieprzyjaciołom swoim. Język swój i naród swój pogubicie i w obcy się naród, który was nienawidzi, obrócicie. Będziecie nie tylko bez pania krwi swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnani, wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczędzy, które popychać nogami tam, gdzie was pierwej wazono, będą. Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli o głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i we wszystkim niedostatku i włożą jarzmo żelazne na szyje wasze przeto, iżście nie służyli Panu Bogu swemu w weselu i w radości serdecznej, gdyście mieli dostatek wszystkiego i gardziliście kapłanem i królem i przełożonym, wolnością się djabelską pokrywając, a jarzma wdzięcznego Chrystusowego i posłuszeństwa nosić nie chcąc. Do takich utrat i przekleństw pewnie was ta wasza niezgoda i rozterki domowe przywiodą”.

Tak w XVI-tym wieku wielki nasz kaznodzieja przewidywał ruinę Rzeczypospolitej z powodu niezgody i nieposzanowania władzy.

Proroctwa te Piotra Skargi i dzisiaj niechaj będą dla nas wskazaniem, do czego prowadzą walki między obywatelami i nieposłuszeństwo wobec przełożonych.

Jako starzec, liczący siedemdziesiąt pięć lat, opuścił Skarga Warszawę, by odpocząć w Krakowie. Tutaj umarł ten wielki patriota i prorok.

w. br.



JAKIEMI CECHAMI ODZNACZAĆ SIĘ POWINIEN DRUŻYNOWY.

Drużynowy jest bezpośrednim wychowawcą rekruta. Wyszkolenie rekrutów należy w pierwszym rzędzie do dowódcy kompanji, ale drużynowi biorą w niem wybitny udział. Drużynowy, którego pieczy oddanych jest kilkunastu żołnierzy (ilość ich nie jest ograniczona), przebywa ciągle z swą drużyną, ma możność poznać na wylot swych żołnierzy, tudzież pogłębiać ich wiadomości. Drużynowy więc pomaga dowódcy kompanji w wychowaniu drużyny. Bardzo ważną rzeczą jest przedewszystkiem wpojenie w rekruta miłości Ojczyzny. Ta miłość w każdym z nich tkwi, lecz nie jest uświadomiona. Drużynowy uczy tego na przykładach: rodzina, wieś, bogactwa kraju, przywiązanie do wspólnoty i t. d.

Będąc wychowawcą, nie stanowi on jednak żadnej instancji dyscyplinarnej. Nie wolno mu więc absolutnie karać na własną rękę swych żołnierzy, wyznaczać im za karę służby, lub kazać zostać w koszarach. Jeśli jednak drużyna jego nie wypełniła należycie obowiązku, np. nie wyczyściła należycie broni, wówczas każe jej nad tem w dalszym ciągu pracować, musi jednak przestrzegać, żeby nie przekroczyło to godzin służbowych. Jeżeli przytem zauważy, że robota idzie źle nie z powodu opieszałości, lecz nieznanomości, natenczas służy chętnie radą. O tem musi drużynowy ciągle pamiętać. Jeżeli chce się przekonać, czy dany szeregowiec ma wszystkie rzeczy należycie spakowane, nie wolno mu go do siebie przywoływać lecz sam musi się udać do niego.

Drużynowy musi powagą swoją zmusić drużynę do przestrzegania posłuszeństwa. Przysłowie: „Jaki pan, taki kram“ da się bardzo dobrze zastosować do pracy w drużynie. Gdyby w drużynie zdarzył się wypadek niesubordynacji, to w pierwszym rzędzie winę za to ponosi jej dowódca, który widocznie nie umiał w swych wychowanków wpoić zasad karności i występował wobec nich zbyt nieśmiało. Dlatego od pierwszego dnia służby musi drużynowy być energiczny i stanowczy; inaczej żołnierze nie będą sobie z niego nic robili. Z drugiej strony musi być uprzejmy i chętnie udzielać szeregowcom wyjaśnień.

Częstokroć żołnierz nie wykona należycie rozkazu, gdyż go należycie nie zrozumiał. Drużynowy musi więc nauczyć żołnierza spełniać dobrze rozkazy. Gdy wydaje jakiś rozkaz, szeregowy musi go powtórzyć.

Przykład. „Zaniesiecie ten list panu porucznikowi i powiecie, że ma jutro zastąpić podczas gimnastyki pana kapitana“

„Mam zanieść list do pana porucznika i powiedzieć, że ma zastąpić jutro pana kapitana podczas gimnastyki“.

Nie wolno niczego przeoczyć.

Drużynowemu nie wolno do tego dopuścić, żeby ludzie się z nim spoufalili. Jeśli będzie energiczny, nigdy to nie będzie miało miejsca.

Rozkazów udziela drużynowy jedynie w sprawach służbowych.

Jeżeli je wydaje dla osobistych posług lub wygody, wówczas przekracza przepisy służbowe, za co bywa surowo karany.

Wychowując drużynę, bacząc na porządek i czystość, jest za nią drużynowy bezpośrednio odpowiedzialny przed dowódcą kompanji.

Przykład. Szeregowiec X przychodzi na zbiórkę bez jednej ładownicy. Drużynowy jest za to przedstawiony do raportu karnego, gdyż przeglądając rano drużynę powinien był to zauważyć.

Jeżeli bowiem w drużynie są braki, to jest to dowodem albo nieznanomości ludzi, albo lenistwa lub przeoczenia drużynowego. Drużynowy działa wychowawczo przedewszystkiem przykładem. Do niczego nie doprowadzą najpiękniejsze wykłady i ostrzeżenia drużynowego, jeżeli sam się będzie zachowywał w sprzeczności z tem, co głosi.

Przykłady. Wykłada o czystości, a sam jest brudny i ma włosy niestrzyżone.

Występuje przeciwko hulakom, a przychodzi pijany do koszar.

Pożyczają sobie pieniądze od szeregowych.

Te wszystkie przykłady działają deprymująco na żołnierzy, którzy się śmieją ze swego drużynowego i w zupełności mu nie wierzą.

Drużynowy powinien być aż do drobiazgowości bezinteresowny i nie dopuścić do cienia bodaj podejrzenia na siebie

Przykład I. Jeden z jego żołnierzy częstuje go papierosem. Mimo, że sam nie ma chwilowo papierosa i chce palić, nie przyjmuje papierosa.

Przykład II. Drużynowy chce się fotografować ze swą drużyną. Nie wolno mu samemu zbierać na to pieniędzy, lecz oddaje to do załatwienia jednemu z żołnierzy.

Jednym słowem mimo koleżeństwa i opieki, jaką drużynowy otacza swą drużynę, ani na chwilę nie przestaje być podoficerem i sam musi być stróżem swej godności. Szeregowy wtedy zrozumie, dlaczego musi służyć swego przełożonego. Ważnym momentem w wychowaniu żołnierza jest dokładna znajomość tegoż. W tym celu prowadzi drużynowy t. zw. „książkę drużynowego“.

Nie poprzestaje jednak na tem, lecz zaznajamia się jaknajdokładniej ze stosunkami osobistymi i ro-

dziwnymi szeregowego i udziela mu, jako człowiek starszy i doświadczony, rad i wskazówek.

Przykłady. Szeregowiec X miał zmartwienie i, zapytany przez drużynowego nie umiał opowiedzieć, choć zwykle był bardzo pojętny. Drużynowy pyta go, dlaczego jest zmartwiony i stara się go pocieszyć.

Szeregowiec Y. stara się zapoznać z nazwami części karabinu, lecz nie może ich zapamiętać. Drużynowy najlepiej widzi dobre chęci i pomaga szeregowcowi.

Drużynowy tylko wtedy, jeśli występować będzie w roli przyjaciela szeregowego, może mieć dobre wyniki z pracy wychowawczej.

Bardzo ważne ma znaczenie odpowiednie zachowanie się drużynowego w poszczególnych wypadkach. Drużynowy musi być ostrożny, gdy spotka żołnierza swej drużyny w stanie nietrzeźwym. Pijany bowiem żołnierz może bardzo łatwo okazać nieposłuszeństwo i brak karności. A wiadomo, że według przepisów, stan nietrzeźwy nie stanowi dla przekroczenia okoliczności łagodzącej (w przeciwieństwie do kodeksu cywilnego). Przełożony więc starać się powinien schodzić z drogi pijanemu żołnierzowi, aby nie dopuścić do niesubordynacji.

Jeżeli drużynowy widzi pijanego żołnierza swej własnej drużyny, wówczas przywołuje któregośkolwiek żołnierza i daje mu rozkaz, by odprowadził pijanego do koszar. Już sam obowiązek koleżeński nakazuje spełnić ten rozkaz bez wahania. W koszarach kładą koledzy pijanego szeregowego do łóżka, a podoficer dyżurny pilnuje, by ten się znowu z koszar nie wydał. Jeżeli podczas tego szeregowiec zachowuje się nieprzyzwoicie, składa drużynowy o tem meldunek sierżantowi szefowi. Jeżeli jednak drużynowy spotka się z podkomendnym oko w oko, jeżeli nie może go wyminąć lub ten go zaczepi, wówczas wszelkimi środkami należy bronić powagi i godności przełożonego.

Co innego, jeżeli spotka drużynowy pijanego szeregowca lub podoficera z poza swojej drużyny. Wtedy obowiązek koleżeński i dbanie o cześć wojska nakazuje mu ustrzec go przed nieprzyjemnościami, które mu z powodu stanu, w jakim się znajduje, grożą. W tym wypadku występuje drużynowy osobiście, gdyż jego godność, jako przełożonego nie wchodzi w rachubę, więc na szwank nie będzie wystawiona.

Drużynowy, dowiedziawszy się o kradzieży w drużynie, przede wszystkim nie pozwala nikomu opuścić izby, dopóki nie przyjdzie sierżant szef, zawiadomiony o tem przez jednego z najlepszych, najzaufanych żołnierzy z drużyny. Jeżeli sierżant jest nieobecny, wówczas zawiadamia o tem drużynowy bezpośrednio dowódcę kompanji. Drużynowy nie przeprowadza nigdy rewizji na własną rękę; należy to do sierżanta szefa. Kradzież w drużynie rzuca na nią,

a co za tem idzie i na kompanję jaknajgorsze światło. Dlatego drużynowy musi ją tępić energicznie. Możliwość kradzieży będzie usunięta, jeżeli 1) żołnierze będą nosić pieniądze jedynie we woreczkach na piersiach, 2) wychodząc z kwatery zamkną swe szafeczki na kluczyk, 3) jeżeli klucze nie będą się nadawały do kilku szafeczek. Drużynowy musi wiedzieć o wszystkich rzeczach prywatnych, jakie posiadają szeregowi, a więc np. o zegarkach, pierścionkach i t. d. Posiadanie ich wpisuje on do książki drużynowego z numerami fabrycznymi. Ma to potem wielkie znaczenie w razie kradzieży i ewentualnego rozpoznania skradzionego przedmiotu.

A więc walka z kradzieżą w drużynie nie jest tak trudna. Przysłowie mówi, że sposobność robi złodzieja, należy więc przestrzegać, żeby sposobność nigdy się nie nadarzała. Poza tem w razie wypadków kradzieży drużynowy powinien zawsze w rozmowie z podkomendnymi podkreślać, jaka przez to plama spadła na drużynę i zwracać uwagę na niemoralność kradzieży. Żołnierz, skazany na karę za kradzież, powinien odczuć to przede wszystkim, jako karę moralną i być odpowiednio przez kolegów traktowany. Ale z drugiej strony powinien mu drużynowy zawsze wskazywać drogę do poprawy, wykazując jej możliwość w imię służby. Jeżeli drużynowy podejrzewa którego z żołnierzy o kradzież, melduje bezwzględnie sierżantowi szefowi z podaniem powodów podejrzenia. Nie należy nigdy żołnierzowi dać poznać po sobie, iż się domyśla, że on kradzież popełnił, gdyż 1) można się omylić, 2) działa to szkodliwie na dalszy przebieg śledztwa.

W razie zmowy lub buntu. Drużynowy, wychowujący odpowiednio swą drużynę, może być zawsze jej pewnym i być przekonany, że nic wbrew przepisom żołnierze nie przedsięwzją. Jeżeli drużynowy jest patryotą i dobrym żołnierzem, a przytem należyty opiekunem i wychowawcą, wówczas możliwość zmowy lub buntu jest minimalna. Ażeby jednak być pewnym, że to nigdy nie nastąpi, drużynowy powinien 1) znać korespondencję swych ludzi, 2) kontrolować, co czytają i polecać im książki do czytania, 3) wpoić w nich to przekonanie, że należy natychmiast zrobić użytek służbowy, gdy który z żołnierzy lub cyw.ów ich do nieposłuszeństwa namawia. Jeżeli drużynowy przestrzegać będzie tych zasadniczych czterech punktów, wówczas do nieposłuszeństwa drużyny nigdy nie dojdzie.

Ale drużynowy nie powinien nigdy grozić drużynie artykułem wojennym, lecz jedynie ostrzegać przed nim, a powody bezwzględnej karności i posłuszeństwa tłumaczyć.

W razie śmierci lub nagłego zasłabnięcia i samobójstwa, drużynowy posyła natych-

miast po lekarza i melduje o zaszłym wypadku sierżantowi szefowi. W razie śmierci zamyka on szafkę zmarłego, przedstawia sierżantowi piśmienny spis własnych rzeczy zmarłego i oddaje je do przechowania — za pokwitowaniem — podoficerowi magazynowemu. Zwłoki pozostawia się w tem samem położeniu w jakim je zastano. Jeżeli żołnierz targnął się na swoje życie, należy aż do przybycia lekarza stosować sztuczne oddychanie.

Drużynowy powinien — niezależnie od oficjalnego zawiadomienia o śmierci szeregowego — napisać oględny list do jego rodziny, z opisem ostatnich chwil zmarłego i podaniem szczegółów. List taki będzie

najlepszym świadectwem, że drużynowy stara się zająć w służbie wojskowej szeregowym ich rodziciele i wychowawców.

Przestrzeganie rozkazów. Gdy sierżant szef dał drużynowemu rozkaz, odnoszący się do jego ludzi, wówczas nie wystarczy tylko dać odnośny rozkaz swym szeregowym, lecz przestrzegać dokładnego jego wykonania. Drużynowy powinien tak wychować swych ludzi, żeby ci niepilnowani wypełniali dokładnie swe zadania i rozkazy; ale wiadomo z doświadczenia, że ta robota będzie lepiej wykonana, której dogląda przełożony. (D. n.).

POKŁOSIE ŚMIERCI.

Ś. p. pułk. Arnold Szylling.

Dnia 17 b. m. w bitwie pod Kobryniem zginął śmiercią bohaterską d-ca 57 p. p. wielkopolskiej, pułkownik Arnold Szylling. Traci w nim pułk swego twórcę i dowódcę od pierwszej chwili istnienia pułku, który brał udział we wszystkich operacjach 14 dywizji piechoty od Mińska poprzez Bobrujsk i Berezynę aż do ostatniej kontrofensywy z pod Dębłina. W tej

ostatniej zwłaszcza akcji okrył się pułk 57 p. i jego dowódca niezapomnianą sławą. Ostatnio zdobył ś. p. pułk. Arnold Szylling Kobryń, za co Wódz Naczelny odznaczył go orderem *Virtuti Militari*. Zginął w obronie zdobytego przez niego miasta, odpierając zaciekle ataki bolszewików, podczas kontrataku, który — jak zawsze — w pierwszej linii prowadził. Cześć dzielnemu żołnierzowi i dowódcy!

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Dekret w sprawie dezertersów.

DEKRET:

Wróg, który najechał ziemie Polskie, pobity wycofuje się w popłochu.

Dokonał tego w pierwszym rzędzie patriotyczny zapal ofiarne poświęcenie i bohaterski wysiłek żołnierza polskiego. Dumny być może z osiągniętego wyniku każdy żołnierz, który, na powierzonym sobie posterunku obowiązkiem względem Ojczyzny i Wolności spełnił, a ten, kto z własnej winy wbrew obowiązkowi poza szeregami pozostał, ponosi najcięższą karę moralną wstydu.

W tej podniosłej chwili, nie chcąc ścigać surowymi karami tych, którzy pod wpływem przemijającego upadku ducha, czyniąc sami sobie krzywdę największą, uchylili się od wspólnego dzieła ze swymi zwycięskimi towarzyszami broni, oraz aby dać możliwość okupienia popełnionego błędu dalszą pracą żołnierską — zarządzam, co następuje:

Osoby wojskowe, które w chwili ogłoszenia niniejszego Dekretu pozostają poza szeregami wskutek samowolnego opuszczenia, lub wskutek samowolnego powstrzymania się od powrotu do szeregów, nie będą podlegały ściganiu według przepisów o sądach doraźnych, o ile najpóźniej do dnia 4 października r. b. włącznie zgłoszą się do służby wojskowej u najbliższej władzy wojskowej lub cywilnej władzy bezpieczeństwa publicznego.

W wypadkach skazania tych osób w drodze postępo-

wania karnego, minister spraw wojskowych oraz właściwi dowódcy czynić będą stosownie do ujawnionych okoliczności sprawy użytek z przysługującego im prawa zawieszania kary aż do ukończenia działań wojennych.

W wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, będzie stosowane prawo łaski.

Dezertersy, ujęci po upływie oznaczonego wyżej terminu, ścigani będą według postępowania doraźnego z całą surowością prawa.

Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz (—) Piłsudski, Minister Spraw Wojskowych (—) Sosnkowski, generał - porucznik.

Tryumf naszego lotnika

Dnia 16 b. m. w Ławicy pod Poznaniem wylądował płatowiec typu „Ausoldo 300—L”, który dokonał przelotu: Turyn (Włochy)—Poznań. Podczas przelotu sforsowano Alpy na wysokości 5000 metr. Przebyta przestrzeń wynosi 2300 km. w 14 godzin i 10 minut.

Samolot prowadził por. lotnik Ludomir Rayski z obserwatorem inż. Witoldem Rambowiczem.

Dalsze zwycięstwa polskie.

W ostatnich walkach wojska nasze, witane wszędzie entuzjastycznie przez całą ludność polską, ruską i żydowską, zajęły Husiatyn, Trembowłę, Olejów, Tarnopol, Brody, Dubno i Równie.

Knucia niemieckie przeciw Polsce.

Komisarz plebiscytowy, poseł Wojciech Korfanty, ogłosił w dziennikach górnośląskich list otwarty do rządu niemieckiego. W liście tym odpiera Korfanty oskarżenia niemieckie, jakoby komisariat plebiscytowy i rząd polski organizował na Górnym Śląsku militarne sprzysiężenie, poczem pisze:

Polska nigdy nie potrzebowała obawiać się plebiscytu na Górnym Śląsku. Ogromna większość ludu górnośląskiego czuje się już od dłuższego czasu moralnie i duchowo związana z Polską, tak, że kwestja głosowania jest dla nas tylko formalnością. Że tak jest, o tem wie rząd niemiecki tak dobrze, jak i ja.

Czuję się w obowiązku pokrzyżowania planów niemieckich i odkrycia ludowi górnośląskiemu, bez względu na to, do której narodowości on należy, całej prawdy. Niniejszem zapytuję rząd niemiecki, czy jest mu wiadome, że począwszy od **provincji Prus Wschodnich aż do Górnego Śląska istnieje tajna niemiecka organizacja wojskowa, mająca za cel doczekać stosownej chwili, gdy czynnie wystąpi przeciwko Polsce, ażeby gwałtem odebrać dawne prowincje pruskie.**

Zapytuję rząd niemiecki, czy nigdy nie słyszał o tem, że **wielka ilość broni przemycą się z Niemiec do zachodnich polskich prowincyj oraz na Górny Śląsk, i że rozdziela się ją pomiędzy ludność niemiecką?**

Główną siedzibą tych antypolskich sprzysiężeń są Wrocław, Frankfurt nad Odrą, Piła (Schneidemühl), jakoteż inne pograniczne miejscowości. Centrala jednakże znajduje się w Berlinie. Organizacje niemieckie noszą stosownie do okolic rozmaite nazwy—już to: „Czarny Orzeł” (Schwarzer Adler), już to „Związek uchodźców” (Flütlings Bund) lub „państwowy związek dla obrony kresów wschodnich”. (Reichsbund deutscher Ostmarker” albo „Flaga” (Flage) i t. d.

P. Korfanty przytacza na dowód list pewnego centrowca z dnia 28-go sierpnia 1920 r., adresowany do pruskiego ministerjum spraw wewnętrznych, w którym tenże pisze:

„Od kilku dni mobilizuje się w mieście S., jakoteż gdzieindziej młodych ludzi w celu zorganizowania formacji wojskowej, która ma przekroczyć granicę Polską i wywołać ogólne powstanie Niemców, zamieszkujących dawne Prusy Zachodnie, jakoteż przyłączyć W. Księstwo Poznańskie do Rzeszy Niemieckiej. **Wszędzie odbywa się werbunek ludzi.** Skoro wyjdzie rozkaz, wymaszeruje się do Polski”.

Wiem o tem dobrze — kończy p. Korfanty, że rząd niemiecki będzie usiłował zaprzeczyć moim twierdzeniom. Radzę jednak, aby rząd niemiecki był ostrożny w dementowaniu moich twierdzeń, gdyż ja odsłoniłem dopiero rąbek zasłony, ukrywający niemieckie machinacje, a mogę w razie potrzeby wystąpić z obfitszym i bogatszym materiałem dowodowym.

Żniwa w Niemczech.

Niemiecki główny komisarz zbożowy ogłasza, iż żniwa tegoroczne wypadły bardzo niezadawalniająco, tak, że trzeba

będzie importować 2 miliony ton zboża na chleb, za sumę 10 miliardów marek.

Propaganda bolszewicka.

Z Moskwy donoszą, że centralne biuro propagandy komunistycznej wysłało świeżo zagranicę 15 milionów broszur propagandowych, wydanych we wszystkich językach europejskich. W elka ilość broszur zastała wysłana zagranicę przez Litwę podczas ostatniej okupacji bolszewickiej.

Kto będzie prezydentem Francji?

Dzienniki stwierdzają, iż w dalszym ciągu panuje niepewność co do możliwych kandydatur na prezydenta republiki. Uznają jednakże zgodnie, że opinja publiczna coraz silnie wyraża się za kandydaturą Millerand'a i przypuszczają ogólnie, że wobec niemożliwości ustalenia zgody na inną kandydaturę, Millerand zgodziłby się postawić swoją.

Zerwanie rokowań z Litwinami w Kalwarji.

Celem pokojowego załatwienia konfliktu polsko-litewskiego, wynikłego wskutek wtargnięcia wojsk litewskich na terytorjum polskie w Suwalszczyźnie, rząd polski, po porozumieniu się z rządem litewskim, wysłał do Kalwarji delegację, składającą się z przedstawicieli Naczelnego Dowództwa tudzież Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Jako warunki wstępne rząd polski wysunął: **Żądanie uszanowania przez rząd litewski linii demarkacyjnej z 10 lipca 1919 r.** czyli tej samej, którą ustanowiła Rada Najwyższa 8 grudnia 1919 r., tudzież **zobowiązanie się rządu litewskiego do przestrzegania neutralności w wojnie polsko-litewskiej. Rząd litewski warunki te przyjął,** przez co umożliwił rozpoczęcie rokowań w Kalwarji. Jednakże delegacja litewska zaraz na wstępie rokowań stanęła w sprzeczności z przyjętymi zobowiązaniami. **Delegacja litewska nie chciała się zgodzić na cofnięcie wojsk swoich z terytorjum polskiego na linię 8 grudnia;** mimo to—delegacja polska rokowań nie chciała zrywać w nadziei, że delegacja litewska zmieni swe stanowisko. Po trzech dniach delegaci litewscy powiedzieli, że zgodzą się na cofnięcie wojsk, o ile wojska polskie posuną się na południe o taką odległość, na jaką zostaną cofnięte wojska litewskie, czyli—inne słowy, chcieli Litwini nie tylko ograniczyć prawa Polski do jej własnych terytorjów, ale skrepić ruchy naszych wojsk w walce z bolszewikami. Wobec tego delegacja nasza oczywiście wróciła do Warszawy

Odpowiedzi Redakcji.

Ppor. St. Jastrzębcowi. W sprawie odznaki I brygady należy zwrócić się do kpt. Nałęcz-Korzeniowskiego, Belweder; rozporządzenia w sprawie Krzyża dla walecznych, oraz oznak za rany i pobyt na froncie podamy w N-rze 53.

Cena pojedynczego zeszytu „WIARUSA” 2 Mk.
w przedpłacie: miesięcznie 24 mk., kwartalnie 72 mk.

Adres Redakcji: Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy Min. Spraw Wojskowych Zamek. Tel. 157.

Adres Administracji: Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie, Nowy Świat 69. Tel. 202 19.

Konto P. K. O. 162.

REDAKTOR: DR. WACŁAW TOKARZ.

Zakłady Graficzno-Wydawnicze „Książka”. Warszawa, Tamka 46 Tel. 33-20.